Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

5. GRUDNIA 1925.

NR. 282. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Rozbite układy o krakowską Radę Miejską.

Sprawa powołania Rady miasta Krakowa w drodze nominacji, do czego dekret Tymcz. Komisji Likwidacyjnej upoważnia władze pierwszej instancji, została na razie pogrzebana. Warunkiem bowiem zamianowania Rady jest porozumienie stronnictw co do jej składu i warunek ten został wyraźnie przez p. Ministra Spraw Wewn. w kwietniu b. r. postawiony. Do porozumienia jednak dotąd nie doszło i nie ma nadziei, by układy zostały w najbliższym czasie podjęte. Z tego powodu Kraków pozostanie bez reprezentacji samorządowej zapewne aż do czasu, kiedy odbędą się wybory na podstawie nowych ustaw, obecnie w Sejmie dyskutowanych.

Należy wyraźnie stwierdzić, kto ponosi odpowiedzialność za dalsze istnienie w Krakowie rządów komisarskich. Przypominamy, że podstawą układów między stronnictwami był następujący rozdział krzeseł radzieckich: Ch. D. i Z. L. N. — 34, centrum — 20, P. P. S. — 23 i żydzi (syjoniści i asymilatorzy) — 21. W sporze były dwa mandaty, do których pretensje rościło sobie zarówno centrum, jak i P. P. S., która niemi chciała obdarzyć sprzymierzonych bundowców. Centrum, reprezentowane przez pp. Rollego i Szneidra, godziło się już na odstąpienie jednego mandatu, atoli P. P. S. żądała obu, Z. L. N. zaś nie godził się wogóle na wpuszczenie bundowców do Rady miejskiej. W gruncie rzeczy Bund miał na podstawie wyniku ostatnich wyborów prawo do jednego tylko krzesła radzieckiego.

Nie to było jednak główną trudnością, ale sprawa wiceprezydenta. By uruchomić samorząd miejski, zgodziła się Ch. D. na taki rozdział wiceprezydentur, by obok jednego centrowca (p. Rollego), jednego socjalisty (p. Bobrowskiego) i jednego żyda (p. Sarego) wszedł jeden tylko wiceprezydent z obozu dawnej „ósemki", reprezentującej przecież do 40 procent obywateli, jak to ostatnie wybory dowiodły. Była to oczywiście ofiara ze strony Ch. D., ale zarazem jedyna droga do odbudowy samorządu. Niestety Z. L. N. uparł się przy żądaniu, by ósemce przyznano dwóch wiceprezydentów obok dwóch z obozu lewicowo-żydowskiego. Narod. demokratom chodziło o wprowadzenie własnego kandydata do prezyjum i temu się nie dziwimy, ale jasnem jest, że stawianie tego jako conditio sine qua non, musiało w obecnej sytuacji doprowadzić układy do rozbicia. Nadaremnie Ch. D. ofiarowywała aż 14 mandatów radzieckich (z liczby 34) Związkowi L. N., by mu wynagrodzić brak wiceprezydentury, — co przecież dla stronnictwa nielicznego i posiadającego ograniczone wpływy w naszem mieście, było aż nazbyt wielką zdobyczą, — Z. L. N. nie poszedł na kompromis. Nie był on zadowolonym i z przyjętej milcząco przez wszystkie partje kandydatury obecnego Komisarza, p. Ostrowskiego, na urząd Prezydenta miasta. Mała ta grupa odegrała najsmutniejszą rolę w układach.

Nie wesołą rolę odegrał i p. Komisarz Ostrowski. Było jego obowiązkiem jako przedstawiciela rządu pracować nad kompromisem i usuwać przed nim wszystkie przeszkody. Tego nie zrobił. Poważne wysiłki dla pozyskania Z. L. N. czyniła jedynie Ch. D., a nie p. Ostrowski. Jego bierność, granicząca z niechęcią, uniemożliwiła restytucję samorządu, ale jemu zapewniła jeszcze na czas pewien niekontrolowane komisarstwo.

Oto są przyczyny niedojścia do kompromisu i winowajcy przedłużającego się w naszem mieście zawieszenia samorządu.

Gospodarka krak. dyr. robót publicznych.

Wydział wojewódzki zajmuje gmach ministerjalny — Skandal z elektryfikacją. — „Filozofja drogowa" Dyrekcji krakowskiej.

I. W tych dniach zjechać ma do Krakowa p. minister robót publicznych, J. Moraczewski. Celem jego wizyty będzie zapewne skontrolowanie działalności tutejszej Dyrekcji robót publicznych i poinformowanie się o potrzebach okręgu, podlegającego tejże dyrekcji. Dla ułatwienia mu choć w części pracy pozwalamy sobie na kilka następujących uwag, tem więcej, że ze względu na obecną sytuację gospodarczą państwa będą one bardzo na czasie.

Wobec tego, że wszelka kontrola jakiegokolwiek urzędu zaczyna się od jego centrali, wielce przeto wskazanemby było, aby p. minister zechciał zastanowić się nad tem, czy dla O. D. R. P., która — nawiasem powiedziawszy — jest tylko wydziałem województwa, potrzebny jest tak wspaniały gmach, jaki dzisiaj ten urząd zajmuje, ze względu na liczbę pracujących tam funkcjonarjuszy państwowych, a przedewszystkiem z uwagi na olbrzymie koszta, połączone z jego utrzymaniem?

Warto również zastanowić się nad tem, czy godzi się z interesami państwa, nie mówiąc już o kasie skarbowej, taki fakt, że wypracowanie planów powierza okręgowa Dyr. robót publ. w Krakowie prywatnym architektom, mając w gronie swych urzędników pokaźny zastęp inżynierów, którzy pewnie z braku zajęcia zajmują się prywatnymi interesami. Rzecz sama w sobie nie byłaby takiem curiosum, gdyby nie to, że ci architekci pobierają oczywiście ładne wynagrodzenie w stosunku procentowym do kosztów budowy. O wysokości tego wynagrodzenia wolimy milczeć, aby nie przejaskrawiać tej tragikomedji, lecz p. minister może bardzo łatwo przekonać się o istotnym stanie rzeczy.

Na specjalną jednak wzmiankę zasługuje sprawa t. zw. elektryfikacji, zamierzonej przez kierownictwo krakowskiej Dyrekcji robót publicznych.

Mianowicie kierownictwo krakowskiej Dyrekcji gorliwie popiera sprawę budowy wielkiej elektrowni w Porąbce koło Kęt, aby w przyszłości otrzymać prąd, którego cena, według kosztorysów, ma wynosić 8 gr. za kilowat. Tymczasem w niezbyt wielkiej odległości od przyszłej centrali elektryfikacyjnej znajduje się już funkcjonująca elektrownia „Silesja", dostarczająca prądu dla Bielska-Białej i okolicy, która sferą swej działalności chce objąć Kęty-Żywiec, a więc te okolice, które prądem zasilać ma ta, tak dużym kosztem budowana elektrownia (podobno na ten cel preliminowanych jest 12 miljonów złotych). Tu warto zaznaczyć, że cały komplet przedsiębiorstwa „Silesji" łącznie z kopalnią kosztować może 3 miljony złotych, a prąd, który ona dostarcza, kalkuluje się na 2 zł. Czyż wobec tego cała sprawa z elektrownią, przy dzisiejszym stanie skarbu, nie jest klasyczną „aferą" i dowodem nigdzie niespotykanej napewno rozrzutności publicznego grosza!

Inną dziedziną działalności Dyrekcji robót publicznych, która nadaje się do napisania wprost satyry, jest kwestja dróg. W sprawie tej krakowska Dyrekcja prowadzi jakąś dziwnie głęboko przemyślaną politykę. Konserwuje się bowiem w sposób niezwykle pieczołowity bardzo słabo uczęszczane i ze stanowiska interesów gospodarczych niewiele przedstawiające wartość drogi, a łata się z niesłychanem niedbalstwem najbardziej uczęszczane arterje ruchu tuż bezpośrednio pod miastem. Tak np. wysypuje się porfirem 10 klm. drogi koło Łapanowa, drogi, o której znaczeniu może dać wyobrażenie fakt, że porasta całkiem swobodnie trawą. Albo buduje się, rzecz jasna, z dużym nakładem, kilka kilometrów drogi na Kopciowej koło Krynicy, posiadającej równie wielkie znaczenie, jak wspomniana wyżej koło Łapanowa. Chyba dlatego, aby stworzyć piękny gościniec dla kilku furek żydowskich.

Tymczasem niezmiernie ważne drogi i szosy w zagłębiu węglowem szutruje się miękkim wapieniem, często już się lasującym!

Dlaczego — pytamy — niema pieniędzy na utrzymanie tak ważnej arterji ruchu, jaka jest szosa idąca przez Krzeszowice na Górny Śląsk, po której jeździ codziennie setki fur, naładowanych towarem, rozbijających się na ogromnych dziurach i wybojach?

W najgorszym jednak chyba stanie znajduje się droga, która po zniesieniu granicy rosyjskiej, stała się jedną z najbardziej ożywionych arteryj krajowych. Jest to droga prowadząca przez Prądnik Biały, Zielonki do Królestwa. Wystarczy nadmienić, że cały ruch kołowy, który dawniej szedł przez Michałowice, kieruje się dzisiaj przez Biały Prądnik po wspomnianej drodze. Nic dziwnego zresztą, że Dyrekcja robót publicznych zapomniała o niej, gdyż z punktu widzenia turystycznego i ruchu automobilowego, nie przedstawia ona zbyt wielkiego zainteresowania. Cóż to kierownictwo obchodzi, że droga ta usłana jest połamanemi kołami rozbitych wozów na skutek wybojów. Droga ta prowadzi przez okolicę bardzo uprzemysłowioną, gdyż w pobliżu znajduje się wiele młynów, oraz jedna z największych cegielń.

Zaznaczyć należy, że ta ważna arterja ruchu znajduje się niżej powierzchni płynących w pobliżu rzeczułek, jak Białuchy i młynówek, nie jest zaś zupełnie odwodniona. Nic dziwnego, że błoto na niej jest wprost wieczne. Konserwacja tej drogi należy wprawdzie do Wydziału powiatowego, który jednak, nie rozporządzając odpowiednimi funduszami, ogranicza się w swej funkcji konserwatorskiej do wysypania tu i ówdzie w bardziej niebezpiecznych miejscach kilku furek wapienia, który po krótkim czasie niknie w bezdennem błocie.

Jeżeli więc łatwo znalazły się fundusze na budowę drogi, która porasta trawą, to muszą się bezwzględnie znaleźć i na naprawę tej skandalicznie zaopuszczonej szosy. Nikt nie zrozumie, że powodem takiego wprost absurdalnego stanu rzeczy jest fakt, że jedne drogi należą do Dyrekcji robót publicznych, a inne do Wydziału powiatowego. Obywatel bowiem daje pieniądze do jednej kasy państwowej, a nie osobno Wydziałowi powiatowemu, a osobno Dyrekcji.

Paniczna ucieczka od dolara.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wczoraj w południe **spadł kurs dolara na 8.50 zł.** W dalszym ciągu utrzymuje się na tej wysokości do wieczora. Wśród posiadaczy dolarów zapanowała panika, zwłaszcza, że rekrutują się oni, jak się okazało, z najszerszych, mało orjentujących się sfer. W Banku Polskim, aż do chwili zamknięcia kas, panował natłok pragnących sprzedać dolary. Taksamo donoszą z Łodzi, iż tam przed bankami potworzyły się kolejki ofiarujące dolary. Sprzedawano je po 8.90 zł., jednakże nabywców brakowało.

W Warszawie ukazała się nowa manja, mianowicie ludzie rzucili się do jubilerów i wykupywali przedmioty złote i srebrne. Oczywiście zarabiają na tem tylko spekulanci, gdyż przedmioty te poszły odrazu w górę.

DROŻYZNA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW.) Od dnia wczorajszego wprowadzona została **trzecia z rzędu w ciągu ostatnich dziesięciu dni, podwyżka cen chleba**, która naogół przekracza 33 procent. W tym samym stosunku podwyższona została cena towarów kolonjalnych. Wyższa natomiast zaznaczyła się zwyżka w maśle, którego cena podniosła się z 4.30—7.50 zł., oraz w jajach, których cena z 18 gr. wzrosła do 35 gr.

Olszański nr. 2.

Nowy „bohater" zamachowiec.

Lwów. (Tel. wł.). Dzień wczorajszy przyniósł znowu sensację w procesie Steigera. Gdy mianowicie obrona przeciwstawiała Steigerowi — Olszańskiego, jako sprawcę zamachu, prokurator oświadczył, **że Olszański jest fałszywym bohaterem**, a na dowód tego przedłożył zeznania drugiego „bohatera", **który podobnie jak Olszański, przyznaje się do zamachu.** Jest to niejaki **Jan Kuczyński**, student z Krakowa, który z okazji przekroczenia granicy polsko-niemieckiej, przyznał się przed policją w Opolu, że popełnił zamach na Prezydenta Wojciechowskiego.

Ponieważ trybunał odrzucił wniosek obrony o przeprowadzenie badań odnośnie do punktów poruszonych w zeznaniach Olszańskiego, wynikł ostry incydent między obrońcą pos. Śmiarowskim a trybunałem, w rezultacie jednak obrona zgodziła się na odczytanie aktów z zeznaniami Kuczyńskiego.

Co do tego ostatniego dodać należy, że niejaki Paweł Matała harcerz z G. Śląska, pojechał niedawno na Śląsk niemiecki i tam za nielegalne przekroczenie granicy, osadzony został w areszcie, gdzie zapoznał się z niejakim Janem Kuczyńskim. Ten miał przyznać się, że należał do organizacji terorystycznej, od której otrzymał bombę, celem zabicia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ograniczenia w obrocie pieniężnym z zagranicą.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Czwartkowy dziennik ustaw państwa ogłosił nowe rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, **wprowadzające ograniczenia w obrocie dewizowym i w obrocie pieniężnym z zagranicą.** Ograniczenia te są następujące:

1) Dewizy mogą być sprzedawane **tylko bankom dewizowym**, banki natomiast sprzedając je klientom, są obowiązane żądać gospodarczego uzasadnienia nabycia, przyczem sprzedane dewizy banki wysyłają bezpośrednio zagranicę, nie wydając ich do ręki klientom.

2) par. 9 rozp. dewizowego z dnia 27 maja b. r., zezwalający niektórym przedsiębiorstwom na przekazywanie walut zagranicę na mocy deklaracji, bez przedkładania faktur lub kwitów celnych, **został uchylony.** Udzielający zlecenia, o ile będą przedkładali bankom dewizowym kwity celne lub listy przywozowe z datą przed 1 listopada, winni dodatkowo udowodnić, że należytości za towar nie zostały już przekazane na mocy deklaracji.

3) Wysyłka oraz przekazanie pocztą zagranicę pieniędzy w gotówce w walucie polskiej lub innych, wymaga zezwolenia władz skarbowych bez względu na wysokość kwoty.

4) Zaświadczenia przywozu, uprawniające do powrotnego wywozu zagranicę wymienionych innych wartości, będzie odtąd wydawane tylko na złożone papiery wartościowe procentowe, dywidendowe, oraz na pieniądze w gotówce, z wyłączeniem dewiz, przyczem zaświadczenie nie uprawnia do wpłacenia na rachunki zagraniczne wymienionych innych wartości.

Rozporządzenie nosi datę dnia 3 listopada 1925 r.

Dymisja hiszpańskiego dyrektorjatu.

PRIMO DE RIVERA UTWORZYŁ NOWY GABINET.

Madryt. (PAT) Dyrektorjat podał się do dymisji. Wobec otrzymania od króla odpowiednich pełnomocnictw, Primo de Riwera utworzył nowy gabinet, zachowując stanowisko prezesa Rady ministrów. Skarb objął gen. Martinez, który będzie równocześnie wiceprezesem Rady Ministrów. Tekę ministra spraw zagranicznych piastuje Yauguaz.

Madryt. (PAT) Primo de Rivera oświadczył przedstawicielom prasy, że obecnie przygotowuje mające nastąpić niebawem przekazanie władzy innej osobistości.

Rosja puka do drzwi Ligi?

CHAMBERLAIN RADZI CZICZERINOWI, BY WSTĄPIŁ W ŚLADY NIEMIEC.

Londyn. (PAT.) We środę delegaci poszczególnych państw znajdujący się w Londynie w związku z podpisaniem traktatów locarneńskich odbyli **szereg poufnych narad.** Co do przebiegu tych narad zachowywana **jest ścisła** tajemnica. Prezydent ministrów Skrzyński wyjechał wczoraj popołudniu z Londynu.

Prasa angielska dowiaduje się, że w związku ze sprawą rozbrojenia wyłoniła się sprawa wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Cziczerin miał zażądać dania mu możności wyjaśnienia **tej sprawy w rozmowach z Foreign Office.** Chamberlain polecił odpowiedzieć mu, że **Rosja stworzyła sama przeszkody uniemożliwiające jej wejście do Ligi Narodów.** Jednakże gdyby Rosja starała się **usilnie pójść za przykładem Niemiec**, to Chamberlain zgodziłby się na spotkanie z Cziczerinem.

Londyn. (PAT.) Chamberlain bezpośrednio po ukończeniu sesji Rady Ligi Narodów wyjedzie na wypoczynek do Włoch. Urlop będzie trwał jeden miesiąc. Równocześnie donoszą, że Cziczerin z końcem grudnia lub z początkiem stycznia uda się na pewien czas do Włoch.

Zwiększenie ciężarów podatkowych we Francji.

Paryż. (PAT) Izba przyjęła postanowienia art. 2 projektu finansowego w sprawie zwiększenia ogólnych podatków od dochodów o 20 proc., podatków od zysków niehandlowych o 25 proc., podatków od dochodu z kopalń o 100 procent.

Votum zaufania dla rządu.

Briand apeluje do patrjotyzmu Francuzów.

Paryż. (PAT) Izba, która obradowała przez całą noc, prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad projektem Loucheura. Po głosowaniu, dotyczącem przejścia do dyskusji szczegółowej, przyczem **wyrażono rządowi votum zaufania większością 175 głosów, Izba odrzuciła 362 głosami przeciwko 186 kontrprojekt Bokanowskiego**, który zmierzał do ograniczenia inflacji trzech i pół miljarda franków. W dyskusji przed odrzuceniem tego wniosku przemawiali Bokanowski, Loucheur i **Briand, który w przemówieniu, pełnem wstrząsających akcentów, apelował do solidarności wszystkich Francuzów w poniesieniu wszystkich ofiar, jakich wymaga powaga chwili.**

—o0o—

REDUKCJA WOJSK OKUPACYJNYCH.

Paryż. (PAT.) (Wolff). Według „Journal" doniesiono wczoraj wieczorem, iż liczba wojsk okupacyjnych ma zostać zredukowana w sposób następujący: **Belgja 10 tys., Anglja 3 tys., Francja 50 tys. wojska.**

—

W STANIE ZDROWIA REYMONTA LEKKA POPRAWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W stanie zdrowia Władysława Reymonta w ciągu dnia dzisiejszego dało się zauważyć **lekkie polepszenie**, aczkolwiek stan zdrowia **jest w dalszym ciągu krytyczny.** Dzisiaj lekarze czuwający u łoża chorego, stosowali **już mniej środków podtrzymujących działanie serca.** Chory jest znacznie spokojniejszy niż w poprzednich dniach.

CENNY LEGAT NA RZECZ P. KLUBU LITER.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na posiedzeniu Polskiego Klubu Literackiego prezes Lorentowicz odczytał testament **Żeromskiego**, w którym on zapisuje bardzo wiele rękopisów i recenzyj na rzecz Polskiego Klubu literackiego.

—o0o—

GIEŁDA W ŻURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 19.75, Londyn 25.14, Nowy Jork 5.19, Włochy 20.90, Berlin 1.23,5, Wiedeń 73.15, Praga 15.37½.

—o0o—

Z Rady Naczelnej Ch. D.

Ostatnia (w dniach 29 i 30 listopada) sesja Rady Naczelnej Chrześć. Dem. zajmowała się poza kwestjami gospodarczo-skarbowemi i stosunkiem do nowego rządu, jeszcze sprawą reformy ordynacji wyborczej i t. zw. sprawą posła Korfantego.

Reforma ordynacji wyborczej.

Od kilku tygodni pracuje w łonie Zarządu Gł. Ch. D. specjalna komisja, nad przygotowaniem konkretnego projektu reformy ordynacji, który po uchwaleniu go przez Radę Naczelną zostanie przez klub Ch. D. wniesionym do Sejmu. Potrzeba zmiany obecnej ordynacji jest jasna i nie wymaga uzasadnienia. Zresztą pisaliśmy o niej nieraz, a krakowska Ch. D. uchwaliła w tej sprawie bardzo stanowcze rezolucje.

Na niedzielnem posiedzeniu R. N. przedstawił senator Smólski wynik dotychczasowych obrad wspomnianej wyżej komisji. Celem, jaki przez reformę ordynacji komisja chce osiągnąć, jest oczywiście stworzenie w Sejmie większości polskiej, zdolnej do rządzenia. Komisja oświadczyła się za zmniejszeniem ilości posłów do 300—320, tak, by jeden poseł przypadał na 85.000 mieszkańców (w Niemczech przypada 1 poseł na 130.000, we Francji 1 na 75.000 mieszkańców). Proporcjonalność musi być ze względu na wyraźne brzmienie konstytucji utrzymana. Dwumandatowe okręgi, polecane przez Piastowców, byłyby szkodliwe, bo doprowadziłyby do ostrych walk wyborczych między dwoma blokami, przyczem mniejszości narodowe grałyby nieraz rolę decydującą. Najodpowiedniejszemi są okręgi wielomandatowe, które jednak na kresach wschodnich powinny być dość wielkie, by umożliwić wybór polskich przedstawicieli. Podział mandatów między okręgi dokonanym być winien według kryterjów kulturalno-gospodarczych; okręgi wykazujące wyższy kulturalny i gospodarczy rozwój ludności, winny otrzymać więcej mandatów, niż okolice gospodarczo i oświatowo niżej stojące. Taka nierównomierna dystrybucja mandatów stosowana jest wszędzie, np. w Anglji są okręgi, gdzie jeden poseł przypada na 120.000 mieszkańców, gdy w Londynie 13.000 ludzi wybiera dwóch posłów. W Czechosłowacji w jednych okręgach 45.000, a w innych 86.000 mieszkańców wybiera jednego posła. Zresztą u nas trzeba przy dystrybucji mandatów uwzględnić jeszcze jeden moment, a mianowicie zainteresowanie sprawami państwa, które przejawiło się w różnym procencie głosujących w wyborach r. 1922.

Komisja zajmowała się nadto sprawą wprowadzenia stałego dzielnika wyborczego, t. j. usunięcia systemu de Hondta przy przydzielaniu mandatów. Problem ten jest jednak skomplikowany.

W „Głosie Narodu" (Nr. 279) poruszył już członek komisji prof. St. Bryła niektóre momenty, związane z reformą ordynacji. Pojutrze zamieścimy drugi jego artykuł.

Sprawa p. Korfantego.

Drugą kwestją, która wywołała w R. N. niezmiernie żywą dyskusję, był stosunek p. Korfantego i jego prasy do rządu Grabskiego, odbiegający od stanowiska reszty klubu. Przemawiali w tej sprawie pp. Paczkowski, Smólski, Korfanty, Bittner, Chaciński (dwukrotnie), ks. prałat Adamski, Kwiatkowski, Sosiński, Błażejewicz, Poszwiński, Michalak, Gdyk, Teska, Romocki. Dyskusja wyjaśniła, że niewątpliwie opozycyjna taktyka p. Korfantego odbiegała od linji Klubu Ch. D., który wprawdzie również dążył do obalenia rządu Wł. Grabskiego, jako szkodliwego dla państwa, ale przejście do opozycji odkładał do momentu, kiedy z rozmów między klubami wyłoni się nowa większość, któraby mogła utworzyć rząd nowy. P. Korfanty uzasadniając swą odrębną taktykę, wskazał na niesłychane szkody, jakie rząd Wł. Grabskiego wyrządził Polsce i kredytowi polskiemu zagranicą przez samowolę i deptanie praworządności, jak zwłaszcza zrujnował gospodarczo G. Śląsk, gdzie teraz ludność robotnicza, która tyle ofiar dla Polski poniosła, znajduje się w stanie rozpaczy. P. Korfanty, który czuje się odpowiedzialnym w dużej mierze za przyłączenie G. Śląska do Polski, nie mógł patrzeć obojętnie na tę szaleńczo-zbrodniczą politykę.

Wyjaśnienia p. Korfantego wywarły duże wrażenie. Wszyscy mowcy stwierdzali zgodnie, że różnic programowych w stronnictwie niema, że rozpuszczane przez endecję pogłoski o rozłamie lub secesji w Klubie Ch. D. są złośliwymi i tendencyjnymi wymysłami wrogów naszego stronnictwa i że nikt z klubu niema nic wspólnego z niecną kampanją, jaką przeciw p. Korfantemu prowadziła zarówno lewica jak Zw. L. N., sekundowane przez rząd Wł. Grabskiego. W stronnictwie Ch. D. istnieją oczywiście różnice w zapatrywaniach na taktykę, podobnie jak np. w centrum niemieckiem, ale ponad niemi góruje u wszystkich miłość do sztandaru i lojalność wobec kierownictwa. Przeciwnicy nasi, którzy atakując p. Korfantego, mierzyli w Ch. D., wzmocnili jedynie spójność naszego stronnictwa.

Trzechsetlecie dzieła św. Wincentego a Paulo*).

(Św. Wincenty a św. Franciszek z Assyżu. — Opieka nad ludem. — Dzieła miłosierdzia. — Książka).

W r. bieżącym upływa 300 lat od założenia Zgromadzenia Księży Misjonarzy przez św. Wincentego à Paulo. To skłoniło krakowskich Księży Misjonarzy do wydania dzieła zakrojonego na miarę większą, niż zapowiada skromny tytuł: „Księga pamiątkowa". Zobrazowano w niej bowiem nietylko rozwój i działalność tego Zgromadzenia zakonnego, tak bardzo zasłużonego dla katolicyzmu i tak się doskonale w Polsce rozwijającego, ale przedstawiono także związane z niem i inne dzieła bądź wprost od św. Wincentego à Paulo pochodzące (Zgromadzenie SS. Miłosierdzia, Tow. Pań Miłosierdzia), bądź też przez jego czcicieli założone (Konferencje św. Wincentego à Paulo). Nie omieszkał też — rzecz jasna — ks. wizyt. Słomiński zaopatrzyć książki w doskonały pod każdym względem portret literacki Wielkiego Jałmużnika.

Porównuje się św. Wincentego à Paulo często ze św. Franciszkiem z Assyżu. I jeden i drugi święci w pomroce złych czasów. Obydwóch łączy ze sobą ogromna moc osobistego wpływu na współczesnych i potomność. I rodzaj działalności obydwóch nie odbiega zbytnio od siebie; obydwaj są misjonarzami ubogich, — obydwaj miłują najbiedniejszych i każdy na swój sposób oddaje tej biedocie swoją miłość i swoje siły. Tylko każdy inaczej. Św Franciszek głosi własną i katolicką do głębi zarazem filozofję radości, która bogaczów pchać będzie do pogardy dóbr materjalnych, a biedocie słodzić będzie łzami zroszoną kromkę chleba. Św. Wincenty zaś porwie się do organizacji miłosierdzia przez założenie żeńskich stowarzyszeń, które już przez lat 300 opieką otaczają biednych i chorych i niemowlęta opuszczone. Stąd, gdy św. Franciszek metodą swego apostolstwa miłości chrześcijańskiej pozostanie najwznioślejszym typem katolickiego średniowiecza, — św. Wincenty jest prototypem wielkiej misji społecznej Kościoła nowożytnego, — misji posługującej się organizacją jako najlepiej do zmienionych warunków dostosowaną metodą pracy.

Książka wydana przez krak. Księży Misjonarzy w ten właśnie sposób ujmuje dzieło św. Wincentego. Przebiegając jej karty, nie możemy się oprzeć podziwowi dla Świętego, który nie poprzestawał na samem tylko wysunięciu szlachetnego pomysłu, ale zarazem troszczył się o to, by trwałe i realne przyoblekł kształty. Nie zmarnował żadnego natchnienia Bożego. A to dlatego, że każdemu nadawał natychmiast formy organizacyjne.

Z małych i skromnych wszystko to urodziło się z początków. Bo i twórca był skromnym! Syn wieśniaczej rodziny — czyż marzyć mógł w w. 17 o wielkich dziełach? Powoli więc, same z siebie, prawdziwie bez świadomości Świętego, rozwijały się jego prace w historyczne i wielkie dzieła.

Moralne zaniedbanie ludu wiejskiego napawa go żalem. Zaczyna więc sam z drugim jeszcze księdzem urządzać misje ludowe. A gdy poznaje, że praca dorywcza nie wystarcza, tworzy w tym celu nowe Zgromadzenie zakonne i nadaje mu nazwę — Zgromadzenie Księży Misjonarzy. Lecz równocześnie dręczy go inna troska: — czy może wytrwać w cnocie i religijności lud, jeśli nie będzie miał przy boku gorliwych pasterzy? Do powyższego więc zadania Misjonarzy dołącza jeszcze jedno: zakładania seminarjów dla młodych lewitów i kierowania nimi.

Nie te jednak, wielkie i udatne dzieła św. Wincentego, stanowią najważniejszy tytuł do jego chwały wieków. Daje mu go jego charytatywna działalność, bohaterstwo czynnej miłości. Rozbudza zajęcie się losem chrześcijan zostających w niewoli mahometańskiej, której sam w Tunisie kosztował. Oddaje się na usługi galerników w bezprzykładnem poświęceniu. W okresie zniszczenia wojennego w Lotaryngji, głodu w Szampanji i Pikardji tworzy olbrzymią akcję pomocy nieszczęśliwym. Biskup Bougaud w monografji o nim podaje, że żywności wysłał tym nieszczęśliwym za parę milj. franków. Zakłada przytułki dla starców i podrzutków, szpitale dla chorych, a całe to dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego koronuje założeniem tak pożytecznego Zgromadzenia SS. Miłosierdzia, czyli Szarytek.

Wytrwałość Świętego zwyciężyła wszystkie przeszkody i wszystkie trudności. Pod koniec swego życia patrzył na taki rozkwit dzieła, że się korzył w pokorze dla Opatrzności, której wszystko przypisywał, siebie „nieużytecznym sługą" zowiąc.

Aż w r. 1833 bez większych przygotowań powstaje nowe dzieło w jego duchu i nie bez tchnienia jego idei — „Konferencje św. Wincentego à Paulo", założone przez znakomitego literata francuskiego, Ozanam'a. Rozszerzone dziś po całym świecie, godnie reprezentują ideę św. Wincentego zarówno przez poświęcenie i miłosierdzie, które praktykują, jak i pracę w ukryciu i pokorze.

A wreszcie, jakże nie wspomnieć o ludziach! Zgromadzenie Księży Misjonarzy dało katolicyzmowi bardzo wiele przez swoje misje ludowe i wychowywanie kleru. Ale dało Polsce także szereg wybitnych osobistości, zwłaszcza na polu działalności charytatywnej. Misjonarzem był słynny ks. Baudoin, opiekun gorliwy sierót warszawskich, postać otoczona glorją legend i uwieczniona w poezji Krasickiego. Kraków miał także Misjonarza na jego miarę, — ks. Siemaszkę, po którym pozostał dom wychowawczy dla sierót przy ul. Długiej.

Opowiada o tem wszystkiem „Księga pamiątkowa", wydana przez krakowskich Księży Misjonarzy dla zobrazowania prac wykonanych przez synów duchowych św. Wincentego i dla przygotowania uroczystości jubileuszowych, które się z 300-leciem Zgromadzenia w krakowskich jego kościołach odbędą. Wydana z olbrzymim nakładem mrówczej zaiste pracy historyka, ozdobiona licznemi fotografjami, odbita na pięknym papierze, spełnia to zadanie, które jej przeznaczono. **P.**

*) „Księga pamiątkowa 300-lecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy", Kraków, nakł. Księży Misjonarzy, 1925, str. 404. Cena ozdobnego, broszur. egz. 12 zł., w ozdobnej oprawie 15 zł.

O czem piszą inni?...

Locarno eksperymentem. — Tępić nadużycia! — Na Wołyniu spokój.

Podpisane wczoraj w Londynie traktaty locarneńskie uważa „Czas" za wielki eksperyment, który nie wiadomo czy się uda, za próbę, od której Polsce nie wolno się było wyłączyć.

„O ile się eksperyment uda, pokój w Europie byłby na czas jakiś zapewniony, a ludom europejskim przyniósłby dzień wczorajszy wszystkie jego błogosławieństwa. Jest to zresztą tylko pierwszy krok na drodze ku długotrwałemu pokojowi. Jeśliby miała nastać era długiego pokoju, to za traktatami w Londynie będą musiały być niebawem dokonane dwa inne kroki: rozbrojenie głównych mocarstw europejskich, zrzucające z nich tłoczący je ciężar finansowy i uwalniające miljony rąk dla pracy gospodarczej, dotąd zaprzątnięte noszeniem broni; a nadto pacyfikacja Rosji".

Dzienniki nasze nie skąpią rządowi rad i wskazówek jak usunąć kryzys. „Naprzód" nawołuje do zmniejszenia budżetu i redukcji złodziei pieniędzy skarbowych.

„Gdybyśmy — pisze słusznie — zliczyli te setki miljonów, które nakradziono w ministerstwie kolei, w ministerstwie spraw wewnętrznych, w ministerstwie spraw wojskowych, w P. K. O., słowem we wszystkich działach administracji państwowej — wtedy, kiedy p. Grabski naciskaniem śruby podatkowej do niemożliwości silił się zatkać dziurę w budżecie, — okazałoby się, że deficyt budżetowy pokryłby się z nadatkiem tą sumą skradzionych państwu pieniędzy i nie mielibyśmy dewaluacji złotego. Redukować złodziei!".

P. Wejers na łamach „Gazety Gdańskiej" radzi pójść za przykładem Włoch.

„Opierając się na przykładzie Włochów — pisze — narodu o najwięcej dziś może skonsolidowanej myśli politycznej, rzucam myśl jednorazowego i dobrowolnego opodatkowania się przez wszystkich obywateli Polski, oraz Polaków mieszkających zagranicą, po jednym dolarze amerykańskim na głowę.

Tak zebrany fundusz w łącznej kwocie dwudziestu do trzydziestu miljonów dolarów nie byłby dobrowolnym podatkiem całego społeczeństwa na pokrycie niedoborów budżetowych, ale powierzyć należałoby go Bankowi Polskiemu, jako specjalny fundusz służący na podkład powiększonego obiegu banknotów".

Inne pisma zalecają inne sposoby. Projektów jest mnóstwo i rząd ma w czem wybierać.

Korespondent „Kur. Warszawskiego" prostuje lekkomyślnie nieraz podawane wiadomości o napadach band dywersyjnych na Wołyniu.

„Od dwu tygodni na przestrzeni całego kraju, od Bugu aż po Horyń, nie było ani jednego — nie tylko napadu, lecz nawet zwykłego zakłócenia porządku".

Bolszewicy zachowują się na granicy wcale grzecznie, więc K. O. P. odpoczywa. Od r. 1924 dużo się zmieniło na lepsze.

KRONIKA KRAJOWA.

Choroba Reymonta.

Stan zdrowia Wł. Reymonta jest nadal poważny. Pewne polepszenie zaznaczyło się onegdaj wieczorem. Puszczenie krwi zdołało usunąć wodę z płuc i spuchliznę nóg. Chory odżywiał się kefirem. Po południu przyjął Sakramenta święte. W nocy odbyło się konsyljum, które stwierdziło pewne polepszenie. Do godz. 1 w nocy stan zdrowia nie uległ pogorszeniu.

Co robił p. Platon Nikiforowicz?

PRZEMYCAŁ RUMUŃSKI KAWIOR.

Na rynku warszawskim od pewnego czasu zjawił się w znacznej ilości kawior rumuński, nielegalnie sprowadzony z Czerniowiec.

Onegdaj udało się wywiadowcom aresztować głównego kontrabandzistę w momencie, gdy wysiadał z dorożki na Placu Teatralnym. Zatrzymany mężczyzna przedstawił paszport rumuński na nazwisko Platona Nikiforowicza. Przeprowadzona rewizja w jego mieszkaniu w hotelu „Imperial" dała wyniki nadspodziewane. W trzech dużych kufrach znaleziono 40 dużych paczek czarnego kawioru, wagi 60 kg., wartości około 12.000 zł.

Nowe studjum o „Kazaniach Sejmowych"

ks. Piotra Skargi.

Pomijając inne drobne, a także niezbyt słuszne zarzuty, że np. część pierwsza kazania o zgodzie domowej jest „ogólnikowa i blada", że w kazaniu szóstem ustęp o monarchii, jako o najtrwalszej podstawie rządu, jest „bezbarwny", że łączenie poszczególnych ustępów bywa nieraz „mechaniczne" (co innego mechaniczność, a co innego systematyczność, płynąca z dążenia do jasnego i przejrzystego rozkładu treści!), że takie „porównania, zapożyczone z literatury klasycznej i średniowiecznej", jak „ojczyzna jako matka i jej dzieci", są „wyblakłe i zbanalizowane" (taki artysta, jak Skarga, i w takie obrazy umiał wlewać życie!), — niepodobna się zgodzić na zarzuty Kota, dotyczące budowy poszczególnych *Kazań Sejmowych* [1]), a nadewszystko — ich całości.

Zdaniem autora, „podział niedomagań publicznych przez Skargę dokonany jest na tak mechanicznej i przypadkowej, a nawet nieco anegdotycznej (?) podstawie, że dla dzisiejszej myśli filozoficznej i prawno-politycznej staje się niezrozumiałym" (str. LXIX). Ależ i dzisiaj bardzo łatwo zrozumieć taki podział, a zrozumiawszy, uważać go i za logiczny, i za mądry, i za piękny. Niechaj tu wolno będzie przytoczyć własne słowa ze studjum *O Kazaniach Sejmowych Skargi:* „Ze stanowiska... całości kazanie pierwsze jest jakby fundamentem, ogólnym wstępem i zarazem ekspozycją całej treści... Początek kazania drugiego jest właściwie wstępem do wszystkich dalszych kazań; wypowiada w nim Skarga myśl przewodnią całego dzieła, że nawet potężne królestwa upadają, oraz dzieli cały materjał na części, wyliczając sześć chorób Rzeczypospolitej. Każdej chorobie poświęca po jednem kazaniu, z wyjątkiem trzeciej, o której mówi w dwu kazaniach. Ale właśnie przez to proporcja zachowana jest świetnie: dwa kazania — o moralności patrjotycznej, dwa — o religji, dwa — o sprawach politycznych. Kazanie ósme, o niekarności grzechów jawnych, stanowiące całość samo w sobie, jest jednocześnie zakończeniem *Kazań Sejmowych*, ich peroracją, zawiera w sobie treściwą rekapitulację, częściową przynajmniej, grzechów, wyszczególnionych w poprzednich kazaniach, a to, co po niej następuje — proroctwo, rzecz o pogróżkach boskich i wezwanie do pokuty — jest ostatecznym wnioskiem, płynącym nie z jednego tylko, ostatniego, kazania, ale ze wszystkich. A teraz — rozkład całości, kolejne następstwo części. Że kazanie o mądrości, potrzebnej do rady, stoi na czele, tego wyjaśniać długo nie trzeba: służy ono za punkt wyjścia wszystkich kazań. Ale dlaczego tuż po kazaniu, będącem ogólnym wstępem, mówi Skarga o miłości ojczyzny?... Zaczął od miłości ojczyzny, spodziewając się, że, mówiąc o tem, co wszystkim jest drogie, odrazu pozyska sobie serca słuchaczów i skupi ich uwagę do słuchania dalszych kazań. A nie mniejszy złożył dowód znajomości drażliwej duszy ludzkiej, że zaczął nie od choroby, nie od grzechu, tylko od zdrowia, od cnoty: najprzód, jaka powinna być miłość ojczyzny, dopiero później, jaka jest nieżyczliwość. Tej samej zasady trzyma się i w innych kazaniach: wykład o zgodzie, o religji katolickiej, o monarchji, o prawach niesprawiedliwych poprzedza krytykę niezgody, różnowierstwa, lekceważenia monarchji, praw niesprawiedliwych. Po kazaniu o miłości ojczyzny musiało nastąpić kazanie o zgodzie, bo „miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może". Związek tych dwu kazań z dwoma następnemi jest także widoczny: podstawami moralnemi państwa są miłość ojczyzny i zgoda jej dzieci: a co stwarza, pielęgnuje i kształci te cnoty? prawdziwa religja; co je niszczy? różnowierstwo. Ścisły związek pomiędzy dwoma kazaniami o religji a kazaniem o monarchji uwydatnia sam kaznodzieja w słowach: „Mówiliśmy o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, na serce, już o drugiej, za pomocą bożą, mówmy, która jest na głowę". Kazanie znów o monarchji, jako o najlepszej postaci rządu, łączy się jak najściślej z następnem, o prawach, bez których dobrego rządu być nie może. I wreszcie kazanie o grzechach jawnych, jako rekapitulacja i ostateczna konkluzja, musiało być ostatniem".

Jeżeli takie „nastawienie estetyczne", takie ujęcie kompozycji *Kazań Sejmowych* jest słuszne, to zgodzimy się i na to, że są one wręcz arcydziełem architektoniki kaznodziejskiej, opartej na poczuciu artystycznem, na logice i na znajomości duszy ludzkiej.

Poza temi zastrzeżeniami chętnie jednak stwierdzamy, że, naogół biorąc, autor przyznał *Kazaniom Sejmowym* to, co się im, jako dziełu sztuki, należy, że się one wobec jego krytyki ostały, jako utwór, który „odkładamy... pod wrażeniem nie ich ustępów słabych, ale tych, które swą siłą i artystycznem pięknem górują nad całością utworu". Nie dosyć na tem. W zakończeniu rozdziału, poświęconego rozbiorowi języka i stylu, mówi autor (warto ten piękny ustęp przytoczyć w całości): „Nad poszczególnemi rysami, które współdziałały przy budowie formalnej strony *Kazań*, góruje pewna zaleta naczelna, ton przewodni, który w jedność spaja zarówno wybuchy namiętności, ataki gniewu, pogróżki oburzonej wyobraźni, jak wyrazy żalu i ubolewania, jak wywody krytycznej logiki, jak rozlewność pokornej modlitwy. Jestto pełen podniosłości nastrój lęku patrjotycznego, który utrzymuje autora zawsze na szlachetnej wyżynie, tak gdy gromi i moralizuje, jak gdy ironizuje lub ośmiesza. Ten lęk o ukochaną ojczyznę jest źródłem siły i patosu *Kazań Sejmowych.* Dzięki niemu słowa są zgodne z ideą, okresy stają się plastycznym wyrazem potęgi myśli, doniosła treść góruje ponad wszystkiem. Do Skargi w *Kazaniach Sejmowych* zastosować można to, co starożytni mówili o Demostenesie: *polys rhei*, porywa jak rwąca rzeka, która niweczy opór i nawet przeszkody ponosi" (str. XCII).

Czy ten słuszny sąd Kota, że „ton przewodni" *Kazań Sejmowych* spaja w jedność ich poszczególne pierwiastki, nie znajduje się czasem w sprzeczności z innym jego sądem, że „budowa *Kazań Sejmowych* jako całości ze stanowiska naszych dzisiejszych wymagań estetycznych i logicznych wywołuje niejedno krytyczne zastrzeżenie", — to inna sprawa: właśnie dzisiejsza estetyka poucza, że o budowie artystycznej utworu, albo raczej o estetycznem jej odczuwaniu, rozstrzyga nie tyle jej logika i nie tyle nawet proporcja architektoniczna, ile nadewszystko ton przewodni, spajający w jedność (uczuciowo-nastrojową) jego poszczególne części.

Ignacy Chrzanowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Mówiąc o budowie kazania drugiego, pisze Kot, że „to kazanie, jedyne, nie kończy się modlitwą". Czytajmy: „Zaprawże was Pan Bóg w wielką miłość ku braciej waszej i wszytkim obywatelom Korony tej, abyście o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, radzili, na samego tylo Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc! Boże, spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku namilszej matce waszej, ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu, i samym zdrowiem, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, Amen". Czy to nie modlitwa?

WKRÓTCE BĘDĄ WYPŁACANE PENSJE ZA „VIRTUTI MILITARI". Jak donosi „Polska Zbrojna", ministerstwo skarbu wstawiło w swój budżet grudniowy odpowiednie kredyty na wypłatę zaległych z r. 1922 pensyj dla kawalerów orderu „Virtuti Militari", wobec czego należy spodziewać się tej wypłaty jeszcze w grudniu.

WIEC „ROZWOJU" WE LWOWIE. W ubiegłą niedzielę odbył się we Lwowie staraniem „Rozwoju" tłumny wiec z programem: „Kwestja żydowska w chwili obecnej". Zagaił prezes „Sokoła", dr. Borowiec, potem pos. Mączyński przedstawił położenie gospodarcze Polski i zachowanie się żydów w chwili obecnej. Po przemówieniu jeszcze kilku innych osób, przyjęto rezolucję potępiającą próby naruszania spoczynku niedzielnego i wprowadzania języka żydowskiego do życia publicznego i szkół.

„KURJER LWOWSKI" PRZESTAŁ WYCHODZIĆ. „Robotnik" warszawski donosi, że z dn. 29 ub. m. przestał wychodzić „Kurjer Lwowski" z powodu trudności finansowych, że natomiast współpracownicy własnemi siłami chcą go przez jakiś czas wydawać.

SKAZANIE REDAKTORA GRALEWSKIEGO. We środę odbyła się w Warszawie rozprawa sądowa o obrazę gen. Latinika, b. dowódcy O. K. w Przemyślu. Oskarżony p. Gralewski, redaktor „Przeglądu Światowego", został za artykuł p. t. „O generale, który dostał bzika", skazany przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na trzy dni aresztu. Artykuł ten był jednym z wielu, jakie z kół legjonistów posypały się przeciwko gen. Latinikowi, który rzekomo ubliżył honorowi Legjonów. Gen. Latinik wygrał już kilka procesów, jakie wynikły z tego powodu.

NAPRAWA POLSKIEGO TORPEDOWCA. Uszkodzony w ubiegłym tygodniu w porcie gdańskim wskutek zderzenia się z parowcem duńskim torpedowiec „Ślązak" przybył do portu w Pucku, gdzie pozostanie przez 2 miesiące w stoczni, w której zostanie dokonana reperacja uszkodzeń. Stocznia gdańska, w której chciano dokonać remontu, zażądała za reperacje 10.000 guldenów.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Krzyż na Colosseum rzymskiem.

SYMBOL ZWYCIĘSTWA KATOLICYZMU WE WŁOSZECH.

W dniu 29 ubiegłego miesiąca przy udziale dostojników świata katolickiego, władz i olbrzymich tłumów, został położony w arenie Colosseum w Rzymie pierwszy kamień podwyższenia, na którem stanie, według niedawnej uchwały parlamentu, ogromny krzyż z drzewa, pochodzącego z Ogrodu Oliwnego w Jerozolimie. Drzewo to przysłał już do Rzymu patrjarcha Jerozolimy, mgr. Barlassina.

Cały świat katolicki widzi i rozumie, że postawienie krzyża (usuniętego przez masonerję włoską po r. 1871) na tej arenie, która przed wiekami została splamiona krwią pierwszych męczenników chrześcijańskich, jest wielkim triumfem idei Chrystusowej we Włoszech. Nie trzeba zapominać, że myśl tę zrealizował sam Mussolini, który w ten sposób, jak się wyraził, chce symbolicznie nadać stolicy katolickiego świata, katolicki charakter.

Dżuma na Białorusi.

PRZYWLEKLI JĄ ŻOŁNIERZE Z AFGANISTANU.

Z pogranicza sowieckiego donoszą: W okręgu Bobrujskim, Homelskim i Mińskim, w kilku ostatnich dniach zanotowano kilkadziesiąt wypadków zasłabnięcia na dżumę. W związku z tem z komisarjatu ludowego do spraw zdrowia i opieki społecznej wydelegowano specjalną komisję do okręgów zagrożonych. Komisja orzekła, że dżuma została zawleczona przez żołnierzy nowozaciężnych z rocznika 1904, którzy przybyli przed kilku dniami z Azji z republiki Afganistańskiej.

Komisarjat Ludowy Zdrowia Białorusi Sowieckiej, wyasygnował na cele walki z epidemją 100.000 rubli. Między innemi postanowiono potworzyć w Homlu, Smoleńsku, Witebsku i Mohylowie stacje zadżumionych, na których wyjeżdżający z terenu Białorusi sowieckiej będą musieli przebywać kwarantannę 15-dniową.

PETLURA PRZYGOTOWUJE POWSTANIE? Prasa sowiecka donosi, że G. P. U. kijowskie aresztowało wybitnego działacza ukraińskiego, który przed kilku dniami przybył z Paryża do Kijowa. Działacz ten miał zeznać, że emigracja ukraińska z p. Petlurą na czele, przygotowuje powstanie do wielkiego powstania przeciwsowieckiego na Ukrainie. Powstanie to ma wybuchnąć w styczniu 1926 roku.

MIZZI LEDERER SKAZANA NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE. Żona straconego nadporucznika Lederera, oskarżona wraz z mężem o zamordowanie rzeźnika Kudelki — skazana na śmierć przez sąd w Budapeszcie — została za skutek apelacji do wyższej instancji skazaną na dożywotnie więzienie, połączone z 10-letnią utratą czci.

Z Tarnowa.

Pod znakiem wyborów do Kasy chorych. — Faron przed sądem. — Co jest z Inspektoratem pracy?

Tarnów szykuje się do rozprawy wyborczej o Radę pow. Kasy chorych. Okres przygotowania list wyborczych minął przy dużem zainteresowaniu ze strony wyborców. Wpłynęło do Kasy chorych tak wielka liczba reklamacyj, jak nigdy jeszcze dotychczas. Widocznie nauczyli się członkowie Kasy patrzeć dawniejszym zarządcom Kasy na palce. Wybory odbędą się 10-go stycznia. Żadna ze stron szykujących się do rozprawy nie zgłosiła jeszcze oficjalnych list kandydatów. Jest tylko ogólnie wiadomem, że co do składu listy nie mogą się nasi socjaliści pogodzić, choć już od przeszło miesiąca odbywają w tym celu specjalne narady. Głowaczy mają za dużo, żab za mało, a przytem główni prowodyrzy mają prawo wyborcze zakwestjonowane z powodu zgłoszenia ich do Kasy chorych jako członków nieistniejących już konsumów lub członków fikcyjnej firmy prawnej: Parafia Kościoła Narodowego.

Aby sobie jako tako poprawić zaszarganą reputację, urządzają starym zwyczajem różne hece. Zgromadzenie, jeśli się uda deputacja, manifestacja, gadaniny, a pracy dla robotnika boją się, bo to nieproduktywna dla partji robota. Ostatnio urządzili też dwie hece cmentarzowe. Jedna — mająca rzekomo uczcić poległych przed 2 laty w rozruchach listopadowych — zaznaczyła się wandalskiem zbezczeszczeniem cmentarza chrześcijańskiego przez żydów, którzy stanowili 90 procent uczestników tego zebrania. Ta profanacja cmentarza i podeptanie praw uczuć chrześcijańskich wywołała w całem mieście protesty. Drugą hecę urządził apostata Faron, narzucając się na ulicy na prowadzącego pogrzeb kobiety, która zmarła zaopatrzona św. Sakramentami przez katolickiego księdza, z tej racji, że brat zmarłej jest hodurowcem. Wybryk Farona osądził sąd tarnowski powiatowy, skazując go na 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę. Próbował się Faron wykrętnie tłómaczyć, że mu prawo kanoniczne, chociaż apostacie, pozwala udzielać ostatnich posług, ale dobrą nauczkę dał mu sędzia, p. Ciastoń, przypominając prawdziwy tekst prawa kanonicznego. Wogóle coś się socjalistom w sądach tutejszych nie wiedzie. Niedawno też za obrazę kierownika rządu, ówczesnego premjera, posła Witosa, skazał sąd okręgowy, jako apelacyjny, tutejszych prowodyrów socjalistycznych, a między nimi prof. Ciołkosza, na kary po 140 zł. A sądzili, że się wykręcą.

W obozie chrześcijańsko-narodowym wielki ruch. Zapał do akcji wyborczej ogromny. To też są szanse zwycięstwa, byle zapał był trwały. Życie organizacyjne wre. Chrześcijańskie związki zawodowe zbierają się, mimo bezrobocia, stale i umacniają swą organizację. Mają własny tygodnik; założyły też spółdzielnię spożywczą „Zjednoczenie", która przez tańszą sprzedaż, niż gdzieindziej, udziela pomocy swym członkom.

Bezrobocie daje się tu szczególnie we znaki. Większość fabryk jest nieczynna. Komisarz miasta ciągle jeszcze przez różne roboty zatrudnia większą ilość robotników. Jednak ze względu na zbliżającą się porę zimową, utrudniającą prace budowlane — musi i magistrat część robotników zwolnić. Wprawdzie obmyśla dla nich pewną pomoc w ramach możliwości ale to nie wystarczy. Trzeba odnowić zeszłoroczny Komitet ratunkowy dla bezrobotnych. Akcję w tym kierunku już zaczęto. I chociaż obojętność społeczeństwa zwiększyła się z powodu ciężkiego przesilenia gospodarczego, jednak jednostki społeczne czujące nie odmówią pomocy.

Inspektora pracy jeszcze nie mamy, bo chociaż Ministerstwo pracy i opieki społecznej wyznaczyło od 1 października na to stanowisko w Tarnowie p. inż. Witoszyńskiego, jednak ten nie zaczął urzędowania z powodu braku taniego lokalu. Że na tem cierpią robotnicy, nie trzeba dowodzić. Dziwna zaiste jest obojętność władz naczelnych dla spraw robotniczych! A lekceważyć robotników i wprost prowokować w dzisiejszym krytycznym czasie nie wolno. Albo należy wyznaczyć większą sumę na wynajęcie lokalu, albo zmusić jakiego paskarza mieszkaniowego do zadowolenia się nieco mniejszem komornem. Albo — dlaczego dawny inspektor pracy siedzi bezczynnie w Tarnowie, pobiera pensję i zajmuje nadal bezprawnie lokal magistracki? Dlaczego obecny inspektor pracy urzęduje dla Tarnowa w Krakowie? Dlaczego nie załatwiono tej sprawy w ciągu dwu ubiegłych miesięcy? To krótkowzroczne lekceważenie robotników, ustawodawstwa socjalnego i majątku państwowego nie może dobrze usposabiać do rządu.

P-a.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc grudzień celem uregulowania nakładu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków pod znakiem spadku dolara.

Gwałtowny spadek dolara wywołał niesłychaną panikę zarówno wśród szerokich mas czarnogiełdziarzy, jak i wielu kupców, kalkulujących w obcych walutach. Przez cały wczorajszy dzień panował w bankach i kantorach wielki ruch, gdyż tłumy żydów pozbywały się dolarów, w obawie przed dalszym spadkiem. Również silne poruszenie dało się zauważyć na czarnej giełdzie, gdzie wiadomości o załamaniu się zwyżki dolarowej podziałały piorunująco. Usiłowano sprzedać obce waluty po kursie przeciętnie o 20% niższym od kursu z poprzednich dni, jednak pokątni handlarze trzymali się z rezerwą przed tranzakcjami, obawiając się dalszego krachu dolarowego. Kupcy, a to zarówno spożywczy, jak i galanteryjni utrzymywali jednak przez cały dzień sztucznie wyśrubowane ceny, a nawet w kilku wypadkach stwierdzono zamknięcie sklepów.

KONFERENCJA PRZESTAWICIELI WŁADZ.

Wczoraj rano odbyła się w Województwie krakowskiem, pod przewodnictwem naczelnika Wydziału bezpieczeństwa publicznego, radcy Skarbka, konferencja w sprawie zwalczania szerzącej się lichwy kupieckiej i spekulacji walutowej. Udział w konferencji wzięli: wiceprezes Izby skarbowej Dr Gajewski, prokurator Dr Brason, naczelnicy wydziałów województwa Niesiołowski i Dr Fedorowicz, dyrektor policji Dr Styczeń, komendanci policji: insp. Pilch i nadkom. Maruniak, kierownik ekspozytury urzędu śledczego, oraz reprezentanci Banku Polskiego i magistratu.

Postanowiono urządzać ścisłe rewizje w sklepach i składach w poszukiwaniu za towarami, badać czy kalkulacje prowadzone są w walucie złotowej i tępić bezwzględnie pokątny handel walutowy. Czarnogiełdziarze będą ścigani na drodze karno-sądowej, winni zostaną osadzeni w więzieniu, a znaleziona gotówka ulegnie konfiskacie. Podobnie i towary magazynowane przez kupców, a wykryte w czasie rewizji, ulegną konfiskacie i będą sprzedawane publicznie po normalnych cenach. Niezależnie od tego, prokuratura pociągnie winnych do odpowiedzialności sądowej. Środki represyjne będą stosowane z całą bezwzględnością.

Celem skutecznego poparcia tej akcji, władze wzywają publiczność, aby o każdym wypadku nadużyć kupców donosiła władzom, które użyją wszelkich środków dla zapobieżenia lichwie i spekulacji.

Wykrycie olbrzymich składów mąki i zboża.

Na zarządzenie władz organa policyjne przeprowadzały od rana rewizje w większych sklepach i składach aprowizacyjnych, w poszukiwaniu za zbożem, mąką, kaszą, cukrem i innemi artykułami codziennej potrzeby. Okazało się, że wbrew twierdzeniom kupców żydowskich, znajdują się w Krakowie olbrzymie zapasy mąki i ziarna, które były skrzętnie ukryte dla wyzyskania zwyżki cen. Według dotychczasowych obliczeń, firmy krakowskie posiadały w dniu wczorajszym na składzie około 150 wagonów mąki i zboża i kilkanaście wagonów cukru. Zaznaczyć należy, że na środowej konferencji aprowizacyjnej w województwie przedstawiciele konsumów stwierdzali niemożliwość kupna mąki w mieście, gdy tymczasem wczorajsze rewizje wykazały dostateczne zaopatrzenie Krakowa w mąkę, sprytnie zamagazynowaną.

Równocześnie przeprowadzano rewizję w mniejszych sklepach spożywczych. I tam także znaleziono obfite zapasy artykułów spożywczych, które wprawdzie były sprzedawane, jednak po niesłychanie wygórowanych cenach. Podkreślić należy, że magistrat nie przypilnował obowiązku uwidaczniania cen na wystawach i sklepach, to też nieuczciwi kupcy wyzyskując zupełną obojętność magistratu w zwalczaniu lichwy, kalkulowali ceny dowolnie.

Wszyscy kupcy, którzy ukryli towar, cen nie uwidaczniali, względnie sklepy zamknęli, będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Prokurator zażądał od policji szczegółowych doniesień o wynikach rewizji i już dzisiaj prokuratura przekaże wszystkie sprawy sędziom śledczym. Rewizja wykazała dalej, że towary kolonjalne, sprowadzane z zagranicy, kalkulowali kupcy o kilkadziesiąt procent powyżej kursu dolara z przed 3 dni, licząc się widocznie z dalszą haussą dolara.

Czarna giełda „nakryta" przez policję.

Równocześnie z rewizjami po sklepach przeprowadzała policja państw. na zarządzenie dyrektora policji Dr Stycznia wielką obławę na czarnogiełdziarzy. Silne oddziały policyjne otoczyły szeroką przestrzeń ul. Dietlowskiej, gdzie obradowała czarna giełda i przystąpiła do łowienia spekulantów. Wśród żydowskich giełdziarzy powstał niesłychany popłoch, a wielu z nich usiłowało przedostać się przez ogrodzenia druciane w wolne ulice i do bram kamienic. Zabiegom tym zdołała jednak policja przeszkodzić i całe zgromadzenie liczące 150 korkociążnych doprowadzono pod „telegraf". Inna grupa „operacyjna" przeprowadzała obławy w kawiarniach Royal i City na Kazimierzu. Zaskoczeni niespodziewaną wizytą czarnogiełdziarze rozbiegli się po salach i usiłowali ulokować waluty w różnego rodzaju schowkach, a nawet w popielniku, co jednak spostrzegła policja, duży zwój dolarowy wyciągnięto z pieca i skonfiskowano. Właściciel się nie zgłosił.

Do późnej nocy nadkom. policji Dr Kobiela z całą brygadą lotną przeprowadzał u czarnogiełdziarzy osobiste rewizje i spisywał protokoły. Z wyniku przesłuchań wynika, że znaczna część doprowadzonych przybyła do Krakowa z różnych miast. Byli tam spekulanci z Łodzi, Częstochowy, a głównie z niemieckiej części G. Śląska; nie brakowało również żydów z okolicznych miasteczek. Przy każdym z nich znachodzono duże kwoty pieniężne, dochodzące w wielu wypadkach do 500 dolarów. Ze spekulantami spisano protokoły, poczem puszczono ich na wolność.

Z pośród 200 osób doprowadzonych pod „telegraf", był 1 katolik, a reszta żydzi. Statystykę sporządziły władze policyjne. Przed gmachem ekspozytury śledczej przy ul. Kanoniczej gromadziły się do późnej godziny wieczornej tłumy współwyznawców, oczekujące z zaniepokojeniem wypuszczenia spekulantów. Kazimierz i Stradom przechodził wczoraj chwile pełne emocji.

—o0o—

Kraków, 4 grudnia.

Piątek 4: św. Piotra Złot., św. Barbary.
Sobota 5: św. Sabby.
Sobota 5: wschód słońca o godz. 7.55, zachód o godz. 15.46.

W ODCINKU POWIEŚCIOWYM zamieszczamy dziś początek „Bajki pluszowej", pióra młodego i obiecującego krakowskiego poety, Janusza Stępowskiego. Z bajecznem tłem opowadania kojarzy się w niej prawda psychologiczna o — uciekaniu od Smutku Bezimiennego. Wartość nowelki podnosi piękna jej forma.

SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUKU. W numerze wczorajszym zakradło się kilka pomyłek drukarskich, które zniekształciły częściowo treść niektórych informacyj. W szczególności kurs dolara w Krakowie wynosił we wtorek w godzinach wieczornych 11 zł., a nie 17, w oświadczeniu zaś ministra skarbu odnośne zdanie winno brzmieć „Nie powiększyłem ani o jeden złoty obiegu bilonu" (a nie bilansu).

ODZNACZENIE POLSKIEGO ASTRONOMA. Stała komisja małych planet i efemeryd Międzynarodowej Unji Astronomicznej kooptowała do swego grona prof. Tad. Bonachiewicza, dyrektora Obserwatorjum Krakowskiego. Powołanie to stoi w związku z pracami teoretycznemi prof. Banachiewicza, ogłoszonemi drukiem w tegorocznych Okólnikach Obserwatorjum Krakowskiego.

ZEBRANIE KRAK. KOŁA ZWIĄZKU KAPŁANÓW. Dzisiaj w piątek 4 o godz. 6 wieczór na zebraniu ogólnem Krak. Koła Związku Kapłanów diecezji krakowskiej, w sali Domu Księży, ul. św. Marka 10, wygłosi ks. Józef Mazurek odczyt na temat: „Doświadczenia duszpasterskie w parafji podmiejskiej".

ZJAZD OKRĘGOWY DELEGATÓW „ROZWOJU" z całego województwa odbędzie się w Krakowie w niedzielę 10 stycznia 1926 roku o godz. 4 po południu, w sali szkoły kupieckiej (Rynek, Pałac Spiski II p.).

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY DROBIU. Wczoraj została zamknięta wystawa drobiu, gołębi etc. przy ul. Mogilskiej. Wystawę zwiedziło około 20.000 osób. Dziwić się należy minimalnemu poparciu wystawy przez minister. rolnictwa, chociaż wystawa w Krakowie ze wszystkich wystaw w Polsce była najlepiej zorganizowaną, najobficiej obesłaną, wzbudzała podziw i zachwyt i może służyć za wzór, jak należy urządzać podobne wystawy.

O POWIĘKSZENIE PERSONALU W URZĘDZIE POCZTOWYM PRZY UL. PODWALE. Urząd pocztowy przy ul. Podwale l. 8, zwłaszcza w godzinach popołudniowych jest stale przepełniony interesentami. W ciasnym, dusznym lokalu oczekują tu zawsze tłumy publiczności na swoją kolej. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, że urząd ten, znajdujący się prawie w centrum miasta, posiada zaledwie dwa okienka odbiorcze dla wszystkich agend pocztowych, wyłączając dział pakunków, przez co załatwianie interesentów jest stale utrudnione, a personal urzędniczy nie może podołać pracy. Dziwić się należy, że władze pocztowe, mimo ciągłych narzekań na nieprawidłowe funkcjonowanie wymienonego urzędu pocztowego, nie wglądną w tę sprawę i przez otwarcie trzeciego okienka, które niewiadomo dlaczego zostało zamknięte, nie chce spełnić słusznych życzeń publiczności.

ŚW. MIKOŁAJ W CHRZEŚC. ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH. W niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano przybędzie św. Mikołaj do dzieci członków Chrześc. Związków zawodowych w sali kina „Wanda" przy ul. św. Gertrudy. Na program złożą się: przemówienie o św. Mikołaju p. Fr. X. Pusłowskiego, odśpiewanie szeregu pieśni ludowych przez chór związkowy „Harfa", przybycie i przemówienie św. Mikołaja, oraz wyświetlenie obrazów. Na zakończenie rozdanie podarków. Uroczystość poprzedzi Msza św. w kościele św. Mikołaja o godz. 8 rano.

KAPITAN OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIA. Wczoraj rozpoczęła się w sądzie wojskowym rozprawa przeciw. kpt. Leonowi Zatloukałowi z V. Okr. Szef. Int., oskarżonemu o szereg nadużyć. Według aktu oskarżenia kpt. Zatloukal, celem uzyskania bezzwrotnej zapomogi, doniósł do policji i żandarmerji, że skradziono mu 4.000 zł., które miały być całym jego majątkiem. Otrzymawszy zaświadczenie o zgłoszonej kradzieży, wniósł podanie o zasiłek do władz wojskowych, które przyznały mu 800 zł. zapomogi. Nadto kpt. Zatloukal jako referent kwaterunkowy intendantury, pobrał z kasy skarbowej raz 500 zł., a drugi raz 8.500 zł., rzekomo na zakupy materjałów kancelaryjnych i pieniądze te użył na własne potrzeby. Po pewnym czasie zwrócił tę sumę do kasy w 4 ratach, zaś ostatnią ratę w wysokości 500 zł. zwróciła żona Zatloukała już po jego aresztowaniu. Wreszcie z końcem grudnia ub. r. sprzedał jednemu z oficerów otomanę za 40 zł., będącą własnością szpitala okr. w Krakowie. Do rozprawy rozpisanej na 8 dni powołano kilkunastu świadków. Przewodniczył pułk. Dr. Kappel, oskarżał maj. Dr. Nuckowski.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TAJEMNIC WOJNY 1920 R. Dzisiaj, t. j. w piątek o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali szkoły kupieckiej (Pałac Spiski) odczyt prof. Wł. Konopczyńskiego na powyższy temat.

ODCZYT DLA INTELIGENCJI. W piątek 4 b. m. o godz. 7 wieczorem wygłosi ks. superjor Moskała odczyt p. t. „Potrzeba akcji katolickiej w Polsce" — w sali Tow. Piotra Skargi przy pl. Marjackim. Wstęp wolny.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Żywa maska" („Henryk IV", ceny zniżone).
Sobota: „Pocałunek Kopciuszka".
Niedziela: Po południu „Sułkowski"; wieczorem „Pocałunek Kopciuszka".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Piątek: „Radjopanna". Ceny miejsc o 50 procent zniżone.

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek: „Królowa Przedmieścia".
Sobota: „Królowa Przedmieścia".
Niedziela: „Królowa Przedmieścia".

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 6: Z. Dygat, pianista.
Niedziela 13: J. Manèn, skrzypek.

—o0o—

WANDA: „Biskra".
UCIECHA: „Czwarte przykazanie". Dramat w 10 aktach.
WARSZAWA: „W imieniu Cara".
NOWOŚCI: „Z rąk do rąk" dramat i komedja „Francuska lalka".
SZTUKA: „Zabawka paryska".
PROMIEŃ: „Bartek Zwycięzca".
REDUTA: „Gentleman czy apasz".

Nadesłane.

TYCZYN.

Przez szereg lat głucho było w naszej parafji. Dzwony poszły na wojnę. Tego roku doczekaliśmy się, iż u nas weselej. Oto dzwony piękną harmonją swoją wydzwaniają chwałę Bogu, a serca nasze pobudzają do modłów. Dzwony — a mamy ich aż cztery — pięknie wykonała, zharmonizowała i dostroiła do pozostałego dzwonu

Odlewnia dzwonów Karola Schwabego w Białej.

Za punktualne dostarczenie pięknie zharmonizowanych dzwonów, o wadze bez okucia 1.517 kg. 50 dk. i na dogodnych warunkach spłat przesłanych, serdecznie dziękuje Panu Karolowi Szwabemu w Białej imieniem Komitetu parafjalnego

Ks. Franciszek Wolski, prepozyt.

Za spokój duszy ś. p.
KATARZYNY PASZKOTOWY
zmarłej dnia 3, grudnia 1924 roku
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele Św. Barbary dnia 5 grudnia
w sobotę, o godzinie 8-mej rano na które
Krewnych i Znajomych zaprasza stroskany
Mąż z córkami.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Pogrom czarnej giełdy w Katowicach.

NA TEM TLE POWSTAŁY WERSJE O ZABURZENIACH NA ŚLĄSKU.

Miarą nieuzasadnionej paniki, jakiej poddały się w ostatnich dniach pewne sfery społeczeństwa w związku z chwilowemi wahaniami kursu złotego, były rozsiewane w ciągu wczorajszego dnia pantoflową pocztą wersje o rzekomych zaburzeniach drożyźnianych wśród bezrobotnych na Górnym Śląsku. Panika ogarnęła pewne jednostki do tego stopnia, że pospiesznie wracano do Bielska i Katowic, by „ratować zagrożone mieszkania".

W rzeczywistości pogłoski te zrodziły się z następującego faktu: Mianowicie Katowice są tym terenem, na którym odbywają się masowo tranzakcje dolarowe głównie w pokątnym obrocie między giełdziarzami z Niemiec i Polski. To też z chwilą, gdy rozpoczęła się haussa dolara, zjechało tam na czarną giełdę **mnóstwo żydów-giełdziarzy i spekulantów w poszukiwaniu łupu spekulacyjnego.** Przybyli więc żydzi z Będzina, Sosnowca, Chrzanowa i t. d. dla wykupywania obcej waluty. Oczywiście przeciwko temu **zareagowały władze policyjne w Katowicach, przeprowadzając masowe aresztowania czarnogieldziarzy, których prowadzono** przez miasto grupami po kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu, co dało dla tchórzliwych temat do szerzenia alarmujących pogłosek.

Dziś tendencja na rynku walutowym w Katowicach uspokoiła się całkowicie, dolar notowany jest w granicach od 7—8 zł.

—ooo—

Rząd przeprowadza radykalną redukcję budżetu.

SKREŚLENIE WSZYSTKICH NIE NIEZBĘDNYCH WYDATKÓW.

W Ministerstwie skarbu odbywają się posiedzenia delegatów ministerstw, powołanych do **zaproponowania rządowi oszczędności w wydatkach państwowych i samorządowych.** Omawiano na dotychczasowych posiedzeniach preliminarz budżetowy na grudzień. Ponieważ **wpływy z podatków zmniejszyły się, przeprowadzono szczegółową analizę wszystkich wydatków państwowych zamierzonych na grudzień,** a to w celu zastosowania wydatków do realnie obliczonych dochodów. Skutkiem tej rewizji było **skreślenie wszystkich, chociażby potrzebnych, jednak nie niezbędnych dla podtrzymania normalnego życia państwowego, wydatków,** oraz odłożenie szeregu innych wydatków — o ile to jest możliwe — **na okres późniejszy,** co będzie związanie z równoczesnem zmniejszeniem budżetu r. 1926 o te kwoty. Ostateczne ustalenie preliminarza budżetowego na grudzień nastąpiło w ciągu dnia wczorajszego (3 b. m.) po dodatkowem przeprowadzeniu pertraktacyj w sprawie dalszej redukcji wydatków państwowych.

W ten sposób ustalony preliminarz budżetowy daje pełną gwarancję, że **nie będzie żadnego deficytu** i nie może być nawet mowy, zgodnie z decyzją ministra skarbu, o jakiemkolwiek drukowaniu biletów zdawkowych lub wypuszczaniu bilonu na jego pokrycie.

—o—

Pożyczka amerykańska 4-ech ratach.

Z Wiednia donoszą, że między rządem polskim a domem bankowym Kuhn, Loeb i Comp. w Nowym Jorku przyszła do skutku umowa o pożyczkę w wysokości 100 miljonów dolarów. Suma ta będzie wypłacona w ratach, a mianowicie w dniu 31 grudnia b. r. 40 miljonów dolarów, w lutym 1926 — 20 miljonów dolarów, a wreszcie w odstępach co 3 miesiące jeszcze dwa razy po 20 miljonów dolarów.

Kronika ekonomiczna.

O PRZYDZIAŁ ZAMÓWIEŃ DLA PRZEMYSŁU METALOWEGO. Minister przemysłu przyjął delegację Związku Przemysłowców przemysłu metalowego, która przedstawiła konieczność przyspieszenia przydziału zamówień rządowych na r. 1926. Minister obiecał sprawę rozpatrzyć.

WPŁYWY Z MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Monopol spirytusowy wpłacił do Centralnej Kasy państwowej w ciągu ubiegłego miesiąca listopada ogółem 20 miljonów zł., od początku roku zaś do dnia 1 b. m. wpłynęło na Dz. 14 budżetu państwowego z państwowego monopolu spirytusowego 155.5 milj. zł. Czysty dochód Ministerstwa skarbu z monopolu spirytusowego na r. b. preliminowano w wysokości 167 milj. zł., jest więc rzeczą pewną, że kwota ta zostanie osiągnięta (prawdopodobnie z pewną nadwyżką). Oprócz sumy powyższej, monopol spirytusowy osiągnął, jako przedsiębiorstwo, czysty zysk, który do dnia 1 b. m. wyniósł koło 26 miljonów zł., do końca zaś bież. roku zysk ten wyniesie przypuszczalnie około 30 milj. zł. Suma ta przeznaczona jest na kapitał zakładowy i obrotowy Dyrekcji monopolu spirytusowego. Zaznaczyć należy, że dochody monopolu spirytusowego nie są następstwem spożycia, które w ostatnim roku znacznie się obniżyło (w r. 1923 i 1924 spożycie spirytusu na głowę ludności wynosiło około 2.1 litra, w r. b. wynosi około 1.5 litra).

KREDYTY BUDOWLANE. Do dnia 1 b. m. Centrala Banku Gospodarstwa Krajowego przyznała 828 pożyczek na cele budowlane na sumę 27 miljonów zł. Oddziały zaś Banku Gospodarstwa Krajowego przyznały 508 pożyczek budowlanych na sumę 12.2 milj. zł., ogółem więc do chwili obecnej Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał 1.336 pożyczek budowlanych na sumę 39.2 milj. zł.

CZAS PRACY W HANDLU W SOWIETACH. Na ostatniem posiedzeniu „Komwnutorgu" uchwalono zezwolenie na handel niedzielny artykułami spożywczemi: Wszelkie kooperatywy, piekarnie i prywatni piekarze mają prawo handlować wypiekiem do godz. 12 w nocy codziennie w dni powszednie, a w święta od godz. 10 rano do 10 wieczorem. Gastronomiczne magazyny państwowe i kooperatywne mają prawo handlu do 15 godzin na dobę.

Z GIEŁDY.

Całkowite wyjaśnienie sytuacji.

Zniżka dolara na całej linji.

Obroty prywatne zaczęto przy kursie 10.12 zł., który stale obniżał się tak, że koło godz. 2 dolar **ustalił się na poziomie 8.75 zł.,** przy utrzymującej się **tendencji zniżkowej.** Oczywiście, że podaż obcych walut trwa w dalszym ciągu. Wspomniany kurs jest podyktowany **przez Bank Polski** i utrzymuje się we wszystkich centrach giełdowych w Polsce.

Należy zaznaczyć, że tendencja zniżkowa **dla dolara utrzymuje się mimo,** że Bank Polski **interwenjuje na rynku krajowym** w bardzo **skromnych rozmiarach,** skupiwszy uwagę głównie na zagranicy. Bezpośrednich przyczyn spadku dolara upatrywać należy w **interwencji na giełdzie gdańskiej,** która tak korzystnie wpłynęła na rozwój sytuacji w kraju. Podobno Bank Polski rzucił tam w krytycznym momencie **zaledwie 30.000 dolarów i tą minimalną wprost ilością złamał kurs.**

To szczęśliwe posunięcie Banku Polskiego świadczy, że kurs dolara był sztucznie „wyśrubowany", skoro tak małymi środkami udało się opanować sytuację. Na tle więc tych wydarzeń występuje jasno bezkrytyczność i granicząca wprost z głupotą bezmyślność naszego społeczeństwa, które **dało się dosłownie nabrać** zbrodniczej spekulacji i otrzymało pamiętną nauczkę.

Inne waluty: funt 42.40, frank franc. 33, frank szwajc. 168.75, marka niem. 28, korona czeska 25.90, szyling austr. 123 zł.

Rynek akcjowy przeżywał wczoraj tak gorące chwile, jak **w okresie wielkiej baissy z początkiem roku 1924.** Wszystkie te papiery, które wskutek zwyżki dolara zyskały silnie na kursie, zleciały wczoraj dosłownie „na łeb".

Pewne wyobrażenie mogą dać o tem następujące kursy: Zieleniewski 9 zł., Bank Przemysłowy 13—12 gr., Bank Związku Spółek Zarobkowych 4.50, Zieleniewski 10—9.75, Cegielski 9 zł., Parowozy 24 gr., Górka 8.75—9, Azot 15 gr., Elektrownia 15 gr., Chodorów 5.25—5.40, Chybie 4.50—4.25, Jaworzno 8 zł.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stany Zjedn. 8.75—8.60, Londyn 42.60, Nowy Jork 8.75.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 72, pożyczka dolarowa w dol. 67.59—64, w złotych 653.25—575.25—624, pożyczka kolejowa 85.80—85.

ZWYŻKA KURSU ZŁOTEGO W ZURYCHU.

Otwarcie: Warszawa sprz. 52, kupno 47. O godz. 12: Warszawa 60.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 3 grudnia. (PAT.) Warszawa 83.25—83.75.

Mały fejleton.

Magnes wyciągał będzie skarby z dna morskiego.

Jak donosi „Times", niedawno temu robiono w Londynie bardzo zajmujące próby z magnesem podmorskim. Mianowicie w doku Alberta w Silvertown, w obecności przedstawicieli admiralicji, londyńskich portowych władz i reprezentantów kompanji okrętowych, demonstrowano ów magnes.

Magnes ten, ośmiokątnego kształtu, długości trzech stóp i szerokości dwóch i pół, waży 3 cetnary, a przytwierdzony jest do żórawia i poddany działaniu prądu elektrycznego 16 amperów o napięciu 220 wolt. Zarzucony w wodę, głębokości 36 stóp, magnes ten bez najmniejszego trudu podniósł z dna masę żelaziwa, wagi dwóch ton i złożył ją na bulwarze doku.

Wynalazek ten, pomysłu i wykonania angielskiego, ma służyć do odnajdywania na dnie morskim kotwic i kabli łańcuchowych, do szybkiego przeładowywania lub ładowania stali i do wyciągania z dna morskiego metalowych części statków, zatopionych podczas wojny u angielskich wybrzeży.

JANUSZ STĘPOWSKI.

Pluszowa bajka.

I.

— Muszę ci powiedzieć straszną nowinę — tak rzekł do Neli pewnego wieczora duży, pięknie wypchany Miś. — Czy wiesz, kto był przed chwilą w twoim dziecięcym pokoiku?

— Skądże mogę o tem wiedzieć Misiu — odparła Nela — wróciłam w tej chwili ze szkoły wieczornej i o nic nie pytałam jeszcze moich zabawek i lalek. Cóż się tu stało takiego?

Miś nie mógł na razie wyrzec jednego słowa, gdyż musiał uważać, aby mu szare, szklanne oczy, któremi tajemniczo przewracał, nie wypadły na podłogę i nie stłukły się na niej przypadkiem. Dopiero po efektownej pauzie oświadczył Neli:

— Nie masz pojęcia ile mnie to kosztowało strachu. Pytał się o ciebie ten pan, o którym wczoraj czytaliśmy w „Kolorowej książce".

— Jesteś nieznośny — o kimże to mówisz Misiu?

— O tym przedziwnym jegomościu co to chodzi po świecie w czarnym cylindrze, skrzydlatej pelerynie i długich, spiczastych trzewikach z pomponkami.

Twarzyczka Neli pokryła się nagle śnieżystą bladością, a wargi drżały jej jak dwa listki szarpane bezlitosnym wiatrem.

— Niepodobna. Był tu zatem Smutek Bezmierny? — spytała.

— Objaśniłem go naturalnie — ciągnął Miś kudłaty złamanym głosem — że ciebie nie zastał. Na to Smutek Bezmierny powiedział złowrogo „hm", wysiąkał nos w czerwoną, wielką chustkę i zanotował na mankiecie numer twojego pokoju widniejący nad drzwiami w korytarzu. Potem ukłonił mi się swoim czarnym cylindrem i oznajmił, że przyjdzie do ciebie dziś w nocy.

— Ależ ja nie chcę być smutna — krzyknęła Nela — co to teraz będzie?...

Porwała się z kanapki i zaczęła chodzić po pokoju, przyczem uważała, aby w tak bolesnej chwili każdy jej krok miał wszystkie pozory powagi. Nauczyła się tego niedawno na pogrzebie swojej ciotki, drepcząc dwie godziny za karawanem.

Napewno nikt nie wie, że najlepszymi przyjaciółmi dziewczynki były jej zabawki, dlatego trzeba i o nich napisać. Wszystkie były bardzo zdenerwowane, to też nie należy im brać za złe, że w tej chwili chciały rozweselić załzawione oczy Neli temi sztukami, które jedynie umiały

Szas — pras — wypadły ze wszystkich kątów i potoczyły się na środek pokoju. Bronzowa kura usiadła zaraz na środku dywanu i w oczach wszystkich zniosła cztery jaja. Umorusany kominiarz stał się w jednej chwili biały jak kwiatek, a kroplisty pot spływał mu ciurkiem po kominiarskim mundurze i gubił się w długich cholewach butów. Blaszana kuchnia z ryneczkami, garnuszkami i wielką stalową łyżką, rozpaliła się naraz do czerwoności, chociaż przecież nikt pod nią od przedwczoraj nie palił. Cztery różowe lalki, Kizia, Mizia, Buzia i Fruzia, wyskoczyły nagle ze swych łóżek i zaczęły tańczyć w jedwabnych koszulkach nocnych foxtrota, czemu jednakże w tej chwili ogólnego podrażnienia nikt się nie powinien dziwić. Nawet ściany z obrazkami poruszyły się w posadach i zmieniły kilka razy miejsca. Bim — bom, upudrowany pajac, położył ręce na sercu i deklamował patetycznym sopranem: „Pani moja — moja pani Nelu. — Oto Bim — bom twój pajac nadworny za 25 złotych"... Nikt jednakże tym razem nie śmiał się z niego. Miś przewracał ciągle szklanemi oczyma o wiele jednak wolniej, skoro zauważył wszystko co się działo na okół.

— Musisz mi poradzić coś, aby Smutek Bezmierny tu nie przyszedł. Masz przecież taką wielką głowę — powiedziała mu Nela.

Niedźwiedź podrapał się pluszową łapką po czole, uśmiechnął się słodko i czarnym noskiem rozgarnął jej włosy na skroni, poczem szepnął do jej uszu tak cicho, aby tego broń Boże nikt nie posłyszał:

— Weź Nelu młotek, dwa gwoździe i obcążki.

Otworzyli ostrożnie drzwi, poczem je szczelnie za sobą zamknęli.

— Co zamyślasz uczynić? — spytała.

— Zamienimy numer pokoju...

Wszystko poszło jak z płatka. Nela wspięła się zwinnie na kark wiernego niedźwiedzia i zdjęła numer widniejący nad drzwiami swego dziecinnego pokoiku, przyczem winniśmy pamiętać, że był to akuratnie numer 6-ty. Potem zanurzyli się w czarną czeluść korytarza cicho, cichusieńko, bez najmniejszego szelestu. Brr... jakże tu było głucho, zimno i strasznie... Tyle drzwi mieściło się w obu ścianach, że trudno było doprawdy wybrać jedne z nich. Nela miała dobre serduszko i nie chciała nikogo narazić na przykrą wizytę Smutku Bezmiernego, zwłaszcza w nocy. To też po długim namyśle wybrała wreszcie drzwi najbrzydsze, za któremi widocznie nikt nie mieszkał. Na odrapanych deskach nie było nawet wizytówki. Nie należy też zapominać, że pokój ten był opatrzony numerem 17-tym przez samego gospodarza domu.

To zamienienie numerów pokojów świadczyło naprawdę o niepospolitej pomysłowości pluszowego niedźwiedzia. Dzięki temu Smutek Bezmierny mógł się bardzo łatwo pomylić.

Przez całą tę noc Nela przytulona do Misia usnąć nie mogła. Ciężył na niej gęsty mrok, który zwieszał się jak włochate łapy z sufitu, a kanapka na której siedzieli bojąc się poruszyć, parzyła jej ciało. Całą noc Miś kłapouchy ostrzył niezmordowanie swoje pluszowe uszy, słuchając łacznie głosów za drzwiami. Całą noc gramoliły się jakieś potworne cienie po ścianach, a podłoga trzeszczała głośno, przerywając złowrogą ciszę. Szary dywan wlókł się godzinami przez środek pokoju w stronę okna, nie mogąc go w żaden sposób dosięgnąć. Na parapecie stały tu w świetle księżyca chude, przeźroczyste zwidy i czesały swe białe włosy szyldkrotowymi grzebieniami. Widzieli to wszystko Miś i Nela i nic nie uszło ich uwagi, bo wszystko działo się jakby w ich własnych sercach.

Zabawki tylko wyczerpane zdenerwowaniem ubiegłego dnia spały, bo cóż mogły lepszego uczynić. Bim — bom nawet chrapał na półce tak wyraźnie, że teraz dopiero sądząc po dźwiękach, które wydawał, łatwo można było poznać, jak wielkim był egoistą.

I tak godziny dłużyły się w nieskończoność, a Smutek Bezmierny nie nadchodził. Widocznie trafił do tamtego pokoju, w którym nikt nie mieszkał. Raz się tylko zdawało Neli i Misiowi, że ktoś lekko do drzwi zapukał, ale jak się później okazało, przestrach ten zawdzięczali cnotliwej Buzi, która w swem łóżeczku zawsze niespokojnie śpiąca, uderzyła wtedy nóżką w szafkę nocną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.